Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

TOM ÓSMY CZĘŚĆ PIERWSZA.

Dnia 12 lipca 1845.

Wstęp do dziennika wychodzącego od lat kilku, możeż być czém inném jak przejrzeniem drogi ubieżonéj między punktem wyjścia a kresem zamierzonym? Nie pojmowaliśmy nigdy dziennika inaczéj, tylko jako organ pewnéj zasady, myśli, systemu, działających w pewnym zakresie, i rzucilibyśmy niebawem pióro, gdyby dzieło, którego *Demokrata* jest jednym z narzędzi, było niepłodném. Ale słowo Demokracyi nie było oderwaném i na opokę nie padło. Nas coraz gorętsza ożywia nadzieja, i z niéj nową podnietę, nowe czerpiemy siły.

Demokrata Polski niepotrzebuje robić nowego wyznania wiary, nie przemazuje nic z przeszłości swojéj. Winien to nie osobistemu talentowi piszących, ale nieomylności zasady, logiczności pomyślanego naprzód systemu, w których obronie stawa. Niektórzy z pisarzy odbiegłszy nas zbłąkali się, i talent ich zmarniał, a wziętość naszego dziennika, interes do niego przywiązany, nigdy nie zmalały. Z pism politycznych polskich, Demokrata — możemy to bez chluby powiedzieć, jest najwięcéj czytanym i poszukiwanym.

Lecz kiedy my w niezmienności naszych zasad i stanowiska moc znajdujemy — nieprzyjazne nam stronnictwa szukają jéj w zacieraniu swéj przeszłości, w ciągłych przemianach i przeistoczeniach. Demokracya, będąca postępem, przybiera charakter niewzruszony; tamte, wyrażające wsteczność są ruchomemi bez końca. To zjawisko, na pozór niepojęte, sprzeczność w sobie mieszczące, jest jednakże proste i ma jedną tylko przyczynę.

Demokracya jest wiarą, prawdą, i jako taka musi być niewzruszoną; po za nią wszystko jest zwątpieniem, i dlatego zmienne. Demokracya przez niewzruszoność wzrasta, rozwija swą wiedzę, stwarza, skupia środki — ruchomość, zmienność stronnictw jéj nieprzyjaznych, robi je niepojętemi dla siebie samych, nic im nie dodaje, owszem to co miały rozprasza, niweczy. Ale tak być musiało.

Wiara Demokracyi polega przedewszystkiém na wierze w Polskę, bo jeżeli narody żyć mogą prawdami powszechnemi, to utrzymują byt swój samodzielny jedynie wiarą w samych siebie. Stąd rozkrzewianie się Demokracyi jest miarą usposobienia kraju naszego do samodzielności, niemogącéj znieść obcego jarzma.

Kiedy stan jeden zdeptawszy prawa kilku milionów Polaków, nazwał się narodem i prawie bez oporu uległ obcemu panowaniu — nie było w Polsce wiary w Polskę. Kiedy wierzchołki tego stanu rozerwane kawały kraju spoić chciały na zawsze z Moskwą, Austryą lub Prusami — nie było również w Polsce wiary w Polskę. Ani była wtedy, kiedy reszta tych zmartwiałości, przytłumiwszy płomień życia w łonie Polski, nad ich spodziewanie objawiony, przywiodła do dobrowolnego złożenia broni liczniejsze armie od tych, które bój rozpoczęły. Wiara w Polskę silna i niezłomna powstać dopiero musiała z nauki nieprzeczącéj żadnemu Polakowi prawa do obywatelstwa i narodowości polskiéj, z nauki wyprowadzającéj naród z wewnętrznego rozerwania, budzącéj w nim siłę. Za uczuciem siły idzie żądza niepodległości, a ta rozerwane części kraju już duchowo spojonego, do reszty zwiąże.

Wiara jest zawsze płodną. Nigdzie to bardziéj jak na widowni emigracyjnéj nie uderza. Czém była Demokracya a czém jéj przeciwnicy? Jedni z nich wynieśli z sobą, jak mówili, prawa majestatu, powoływali się na zyskane niegdyś zaufanie w narodzie, urok swych imion, szerokie wpływy — i widzieliśmy ich szukających wyjścia z tułactwa przez ugodę z nieprzyjaciołmi kraju, stwierdzającą jego ujarzmienie, z dodatkiem gwarancyi gabinetów angielskiego i francuzkiego — a co się z niemi dziś stało, istotnie nie wiemy. Drudzy co chcieli tamtych zająć miejsce, a brak imion, liczbą orszaku zastąpić — bez wiedzy po jaką sięgali spuściznę, bez znajomości dróg do niéj prowadzących, przez siedm lat błąkając się po kole elekcyjném, teraz ani wybranych ani wyborców znaleść nie mogą — bo zarówno wszyscy zdać sobie sprawy z tego nie są w stanie, po co się zbierali. Dziś z jednych i drugich, pozostały w spojeniu tylko ułomki zamienione w fakcye tak szpetne, iż przez sprawiedliwość przeciwnikom nawet należną, niemożemy brać je za jedno i toż samo, czém były skojarzenia po których wzięły dziedzictwo. Złość ich jest zresztą bezsilna..

Śmiemy twierdzić że do tego wypadku uproszczającego zadanie niepodległości Polski — polemika naszego dziennika w czemsiś się przyłożyła, i to bierzemy za zachętę do dalszego wydawnictwa. Demokrata w zakresie swoim, każdéj prawdzie torować będzie drogę, z każdym błędem walczyć. Ciekawość czytelnika znajdzie w nim przedmioty bezpośrednio sprawy narodowéj dotyczące, i te które pośredni tylko mają z nią związek. Słowem, iść będziemy drogą, którą dotąd postępowaliśmy

w umocnioném przekonaniu, że ona jedna prowadzi do zamierzonego celu — do oswobodzenia kraju, do zaprowadzenia w nim porządku na sprawiedliwości opartego i zrównania wszystkich Polaków w prawach narodowości Polskiéj.

Z drugiego oddziału: *Rozbioru Krytycznego Kampanii* 1831 *roku*, który obecnie jest w druku i za parę tygodni ukończony zostanie (1), wyjmujemy uwagi dotyczące *Partyzantki*, jakiemi Ob. Mierosławski zakończa lekcyę XII[ta] — powoduje nas do tego dość upowszechnione błędne mniemanie, iż Polska w dzisiejszym stanie, jedynie za pomocą tego rodzaju wojny odzyskać może niepodległość.

Metoda wojny podjazdowéj jest złudzeniem, o ile, jak na Litwie w r. 1831, chcianoby użyć jéj wyłącznie i jako stałego sposobu powstania. Ale nie idzie zatém, ażeby rząd i dowódzcy mieli wzbraniać sobie tego rodzaju walki, kiedy i gdzie on zda im się właściwym. Chcę tylko, ażeby wojna podjazdowa nigdy i nigdzie ukonstytuować się nie mogła w kunszt sprzeczny z planem istotnéj kampanii; ażeby nie wyrodziła się na obyczaj niezawisły od woli i rozporządzeń centralnych; ażeby nie rozwielmożniała się kosztem sił, spoiłości i karności mass poddanych impulsyi hetmańskiéj; ażeby słowem była tylko jednym z trybów taktycznych, jakie wola przewodząca ma na swoje zawołanie, a nie jakimś wynalazkiem udzielnym i konkurencyą klassycznéj strategii.

Wojna podjazdowa jest tém zupełnie w strategii, czém tyraliery i flankiery w taktyce. Każdy jenerał przezorny używa oddziałów partyzanckich dla rozjaśnienia opodal i zawczasu swojéj szachownicy jeograficznéj; ale te oddziały powinny być chwilowemi tylko konarami jego korpusu, wiernemi satellitami jego attrakcyi, i wracać do pnia powszechnego na każde skinienie, tak jak w bitwie tyraliery wracają do kolumny. Samowolność ich przeto ograniczona być musi zawsze potrzebami rdzennéj operacyi. W tych tylko granicach spryt partyzanta jest swobodny.

W prowincyach nie mających bezpośredniéj styczności z władzą centralną, władzę tę i jéj urzędników zastępują prawidła tymczasowéj centralizacyi które na wstępie rozbioru powstań Ruskich określiłem. A więc i tam wojnie podjazdowéj nie wolno jest konstytuować się udzielnie i odrębnie od mass gminnych, powiatowych, obwodowych, wojewódzkich, i t. d. Na jakimkolwiek stopniu dojrzałości stoi organizacya powstańcza, massy te uważane być powinny zupełnie jako pluton, kompania, pułk, brygada, i t. d., w składzie armii. W tym zaś składzie nie ma wcale miejsca na udzielne armijki, jak w państwie nie ma miejsca na udzielne prowincye.

Na to ktoś odrzec może, iż to systema gromadności jest obecnie dla Polski rozebranéj i podbitéj marnym ideałem; że w organizacyi powstania, wszędzie potrzeba będzie zacząć od drobnych oddziałów nie mających ze sobą związku i odciętych od władzy centralnéj; że zatém w praktyce, przyjdzie najprzód do owéj właśnie wojny podjazdowéj, którą w teoryi gardzę. Zgoda; ale wtedy wojna podjazdowa będzie tylko stanem przechodnim, szczeblem do jéj umorzenia, niedoczynem prawdziwéj wojny, kalectwem, które jak najprędzéj uleczyć będzie każdego dowódzcy interesem i obowiązkiem. Wtedy oddziały początkujące metodą podjazdową uważane być mają jako odcięte od rozbitéj armii plutony i kompanie, nie zaś jako osobne kontyngensa jakiéjś szlacheckiéj konfederacyi. Wtedy każdemu będzie pilno przejśdź z téj przykréj choroby do coraz zwięźlejszéj organizacyi; a cały podjazdów mechanizm, do gromadności a nie do rozsypki będzie zmierzał. Wtedy, przewidując ciągłe wcielanie się do szyku liniowego, żaden oddział rozmyślnie drobnić się i pstrokacić nie będzie, ale owszem, ile razy przemocą do tego znajdzie się zmuszonym, tyle razy będzie usiłował zrosnąć się napowrót i odbudować wedle powszechnego regulaminu. Skoro ku téj dążności nachylają się od razu wszystkie organizacye pojedyncze, spojenie ich w jedną armię liniową, stanie się prostém zadaniem czasu i wytrwałości.

Przeciwnie, jeżeli jak na Litwie w r. 1831, zaniedbamy skupić, wyrównać i wyćwiczyć do wielkiéj wojny wszystkie bez wyjątku żywioły, jakie na pierwsze hasło zbiegną nam się do ręki; jeżeli owszem jak tam i wtedy, pod pozorem obrotności i swobodniejszego mechanizmu, damy odprawę źle uzbrojonym, ażeby nie zawadzali harcom wybranych; jeżeli jak tam i wtedy przyjmiemy za ideał wojny jéj niedoczyn, jéj kalectwo, jéj najsłabszą stronę; jeżeli zgoła *uprawnimy i ukonstytujemy* metodę podjazdową kosztem istotnéj strategii, — natenczas *a priori* wpadniemy w nieuleczoną bezsilność i rozbrojemy się zaczém do jakiegokolwiek boju przyjdzie. Od pierwotnéj formuły z jakiéj rozwijamy kolejne zadania organizacyi, strategii i taktyki, zawisł los całego powstania. Wszystkie perjody czynu publicznego hołdują do ostatka swojemu pochodzeniu. Poczynając zatém, pierwszém pytaniem jakie kłaśdź muszą sobie propaganda i spisek, we wszystkich razem wydziałach administracyi, polityki i wojny, jest « dokąd ostatecznie idziemy? » — ku téj odpowiedzi należy od razu nachylić wszystkie teorye nasze, pod karą nieustannych a nareszcie śmiertelnych zawodów. Owoż wojna jest tylko manifestacyą zewnętrzną polityki narodowéj. W narodzie który jak Polska, pragnie przedewszystkiém powszechności i skupienia téj powszechności w centralizacyi rewolucyjnéj, wszelka metoda wojny wyłamująca się przez definicyę i konsekwencye swoje z pod téj centralizacyi, jest lekkomyślna i zdrożna. Zalecać takie metody jako zbawienny wynalazek, jako coś nie objętego zwyczajną przezornością rządu rewolucyjnego, jest to zasiewać rozmyślnie federalizm, rozprzężenie i samowolność. A niechaj nikomu się nie zdaje że łatwo jest w ciągu wojny sprostować i zgromadzić, co w pierwotném jéj założeniu urodziło się krzywém, pstrokatém i rozdzieloném. Doświadczenie uczy, że co raz nawykło chodzić bokami, i unikać szczerego spotkania z nieprzyjacielem, nieujęte jest na całą kampanię, a więc straconém niepowrotnie. Takim staje się wszelki oddział osłoniony przywilejem i metryką *partyzancką*. Jeżeli, co najczęściéj bywa, dowódzca jego jedynie tytułem społecznéj dystynkcyi dostał się na czoło oddziału, natenczas oddział ten za pierwszym wystrzałem rozbiegnie się; a co gorsza, nigdy się więcéj nie zbierze, bo w rozumieniu każdego powstańca który się do takiéj gromadki zaciągnął, obowiązki jego kończą się z jéj losami. Jeżeli, co bardzo rzadko, naczelnik oddziału obdarzony jest ambitnym charakterem i celującemi zdolnościami, i tak ojczyzna nie będzie miała z niego pociechy, bo pierwszém jego staraniem będzie udzielnić się od sąsiadów, przywiązać do osoby swojéj podwładnych, cokolwiek robić, byle nie to co wszyscy, i raczéj puści się na awanturnika i zginie a niżeli ulegnie czyjemukolwiek rozka-

(1) Cena oddziału pierwszego fr. 5. Dostać można w Wersalu u Wiśniowskiego, 18, rue des Tournelles, i w Paryżu, w Redakcyi Demokraty.

zowi. Miesiąc osobnego chodzenia wystarcza na wyrobienie ducha korporacyjnego w naczelniku i oddziale, i na odłamanie ich moralnie od wiedzy ogólnéj, chociażby ich do tego nie usposobiło żadne upoważnienie teoretyczne. Czegoż dopiero spodziewać się po bandach patentowanych, po rozsypce legalnie wolnéj od wszelkiéj kontroli, od wszelkiego zwierzchnictwa, od wszelkiego nawet obliczenia? Jużci musi przyjśdź moment obowiązkowego zboru dla tego bezimiennego mętu; ale wtedy gdzież szukać batalionów, jak je zwołać, jak je zmierzyć? Kto zaręczy że się one stawią na appel rządu, którego majestat i rozum lekceważyć, każdy partyzant w swojéj kniei nawykł? Jakaż wreszcie umiejętność obrachuje wypadkową czasu, przestrzeni i przeszkód odgradzających już wtedy każdego niesfornika, od miejsca i momentu armijnéj koncentracyi? A więc spisek, i zeń wynikający rząd, któryby raz wydał powstanie na wolę bożą i w organizowaniu wojny spuścił się na patryotyzm amatorów, w *najlepszym przypadku* po kilku miesiącach tegoby się doczekał, że jak *Generalicya* z konfederatami Barskiemi musiałby, sam siedząc za granicą, z każdym podwładnym z osobna wadzić się i traktować; na każdym z osobna wytargowywać uznanie i wykonanie planów wojennych; dla każdego używać osobnego organu, osobnéj loiki i osobnego regulaminu.

Pochlebcy dzisiejszego pokolenia, odpowiadają mi, że naród przez męczeńskie doświadczenie od 1831 roku, wzniósł się zbiorowo nad te wszystkie przywary, któremi szlachta polska aż do téj epoki słynęła; a stąd, że rząd rewolucyjny nie ma już się obawiać niesforności, próżności, lenistwa przypadkowych dowódzców, i może rachować na ich akuratność w akcie zboru armijnego, skoro tylko osądzi iż gromady podjazdowe do tego aktu dojrzały. Ja mniemam, że nie ma nic szkodliwszego dla sprawy publicznej nad podobne oszukiwanie swojéj przezorności. Postęp narodu na drodze pojęć politycznych i moralnych nie pojawia się w indywiduach, gromadach i prowincyach, ale w całém jego jestestwie. Potęga Polski obecnéj tém właśnie jest wyższa od przeszłości, że jéj cnoty tylko przez powszechność narodową manifestować się mają moc, czyli że wszelkie wyjątki w téj powszechności bardziéj niż kiedykolwiek umorzone zostały. Pod tym więc tylko warunkiem postęp cnót publicznych w Polsce, zaręcza przyszłemu Powstaniu skuteczność, jeżeli rząd rewolucyjny ujmie od razu na czém ryczałtowo tych cnót doświadczać, i poszuka ich w całości a nie w cząstkach. W cząstkach dzisiejszych mniéj ich jeszcze znajdzie a niżeli w Konfederacyi Barskiéj, a niżeli w powstaniu Kościuszkowskiém, a niżeli w podjazdach Rusi i Litwy przed laty trzynastu. Cząstki, indiwidua, gromady, prowincye, raz puszczone osobno, może bardziéj jeszcze niż wtedy zawiodłyby nadzieję ogólną, co wcale jednak nie zaprzeczałoby ogromnemu postępowi ducha publicznego w Polsce, gdyż obietnice tego postępu bynajmniéj się ułamków nie tyczą. Pan Bóg do niczego się względem ułamków Polski nie zobowiązał, i od nich też cnót obowiązujących całość nie wymaga. Rząd więc rewolucyjny który zechce zawierzyć na słowo wytrwałości, rozumowi i posłuszeństwu *partyzantów*, ostrzeżony jest iż to czyni na własne rezyko.

Wojny zatem podjazdowéj, jako udzielnego systemu, jako zasadniczego środka insurrekcyi w Polsce, nie rozumiem i nienawidzę; ale to się nie znaczy iżby organizacya, strategia i taktyka klassyczne, nie miały się nią posługiwać skutecznie we wielu razach. W tym sensie pojęta wojna podjazdowa, jest jedną z najcelniejszych broni w ręku mądrego rządu i zdolnego wodza. Trzeba tylko ażeby ani na chwilę nie wypuścili jéj ze sfory, i nie pożyczali jéj na igraszkę indywidualizmowi i odszczepieństwu. Trzeba żeby rząd rewolucyjny i strategia wzięły co w niéj jest rzemiosłem i narzędziem, a umorzyły doszczętnie co w niéj jest wybrykiem i pretensyą teoretyczną. Do tego przyjśdź można jedynie przez położenie za zasadę wszelkiéj organizacyi powstańczéj, maximum gęstości, jednostajności i prędkości na jakie tylko cały kraj zdobyć się potrafi w obliczu jeszcze po garnizonach rozłożonego nieprzyjaciela. Skoro raz metoda gromadności regulaminowej i nieustannéj dosiebności przeważy w obyczajach powstania, tak, że się ona stanie przykazaniem fundamentalném dla każdego oddziału, i dla każdego przypuszczenia, — natenczas dopiero metoda podjazdowa przestanie być niepokojącą dla jedności rewolucyjnéj, a jako jeden z pospolitych trybów kunsztu wojennego, jako przewodnica i porucznica wojny regularnéj, wojnie téj niezawodnie odda przysługi żadną inną bronią niewyręczalne.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska — *Kuryer Francuzki*, o ostatnim pobycie Mikołaja w Warszawie podaje następujące szczegóły:

« Cesarz przybył do Warszawy aby się przekonać naocznie o stanie umysłów, i sprawdzić akta procedury dotyczące konspiracyi, któréj ks. Scegienny był jednym z głównych naczelnikiem. Ale nie myślał bynajmniéj o odwiedzaniu Króla pruskiego. Stosunki między tymi dwoma panującymi są dziś zupełnie oziębione; gabinet rossyjski oskarża gabinet pruski, że ten nie okazuje energii w przytłumieniu ruchu narodowego w Wielkiém Ks. Poznańskiém, a który i na Królestwo niemały wpływ wywiera, i nie był wspomnianéj konspiracyi obcym. Naprózno rząd usiłował ogłosić ją za kommunistowską, wszystkim bowiem wiadomo, iż Scegienny, jak niegdyś biskup Sołtyk pracował gorliwie nad wybawieniem ojczyzny, nie zamyślając wcale o religijnéj reformie. Procedura i milczenie jakie panowało w czasie przejazdu cara, powinny go przekonać iż duch narodowy mocniejszy jest jak kiedykolwiek — wszyscy też, którzy jak ja mieli sposobność zbliżyć się do cara, zamiast zwyczajnéj czynności widzieli w nim milczące osłupienie, i posępną niespokojność umysłu, co odbiło się w jego odpowiedzi do deputacyi miejskiéj i w przemówieniu do uczniów. Ostatnie mianowicie, zawierające niezręczne alluzye do rewolucyi, przekonało o ile go Polacy niepokoją; wydał też rozkaz, aby w Polsce zamiast jednego, stały odtąd dwa korpusy wojska. »

Dzienniki niemieckie potwierdzają te wiadomości, a według *Gazety Düsseldorfskiéj*, Mikołaj w gronie wielu znakomitych osób, między któremi znajdowali się i Polacy, wręcz miał oświadczyć, iż wiadomém mu dobrze że Polacy zamyślają o nowém powstaniu, do czego pobudzani są przez swoich ziomków z zagranicy, ale że on zniweczy takowe zamiary, bo ma pięć najsilniejszych fortec i 100,000 wojska na swoje rozkazy.

— Dziennik *La Réforme* donosi iż według jednéj z gazet niemieckich, miało być w Poznaniu niejakie zaburzenie z powodu koalicyi czeladników stolarskich. Czeladnicy ci w liczbie 100 poróżniwszy się z majstrami, opuścili miasto — doścignięci jednak przez prezydenta policyi na czele oddziału huzarów, w okolicy Urbanowa, zmuszeni zostali do powrotu. Kilkunastu z nich uwięzionych pociągnięto do sądu.

— Przy końcu czerwca otwartą została w Warszawie wy-

stawa sztuk pięknych i przemysłu. Według *Gazety Trewskiéj* zwiedzający mają płacić po 20 groszy; oprócz tego żydom wolno zwiedzać wystawę tylko raz na tydzień to jest w poniedziałek; dzieci zaś do lat 15tu, służący w liberyi, i osoby źle ubrane wcale wpuszczonemi nie będą.

— Kolej żelazna z Warszawy do Krakowa, a nazwana koleją Warszawsko-Wiedeńską, została otwartą w miesiącu czerwcu aż do Grodziska leżącego o półszostéj mili od stolicy.

— *Gazeta Powszechna Pruska* w Nr. 156 umieściła korrespondencyę z Paryża, w któréj piszący ubolewa nad wydaniem 40 milionów przez Francyę na Emigrantów, albowiem ci źle się jéj za to odsługują, mieszając się do zamachów na zaburzenie jéj wewnętrznego pokoju. Zarzuca daléj wychodźcom tak polskim jak hiszpańskim i włoskim, iż w większéj części wolą żyć z dobroczynności, a niżeli pracować, i utrzymuje że Polacy mianowicie, utracili sympatyę i zaufanie ludu, o czém, rzecze, można się przekonać w Paryżu i we wszystkich prowincyonalnych miastach.

Korrespondent Gazety Augsburskiéj z Paryża zbija twierdzenie poprzednie; przyznaje on wprawdzie że wychodźcy polityczni dawali się wciągać do zaburzeń (?) przyznaje że sympatya ku nim zmniejsza się codzień, i tłumaczy to bardzo naturalną przyczyną: oddaleniu się coraz większém od wypadków, które zrodziły emigracyę, a stąd i uchodzącą coraz bardziéj o nich pamięcią, ale zaprzecza aby ku wychodźcom, a szczególniéj polskim, zniknęła już zupełnie sympatya u ludu francuzkiego, i żeby oni stracili szacunek publiczny. Korrespondent powiada « że był w prowincyonalnych miastach, i to w takich gdzie wielu wychodźców polskich przebywało, i wszędzie widział iż używali powszechnego szacunku. Wielu się pożeniło, wszyscy są zatrudnieni pracą, częścią w służbie rządowéj, częścią w prywatnéj. Mają o sobie wzajemne staranie, potworzyli kommissye do wspierania uboższych i dopomagania do zarobku na życie. Największa też część żyje z zarobku i szczupła tylko liczba z zasiłku rządowego całkiem dotąd się utrzymuje, a jeszcze mniejsza jest takich, których postępowanie zasługuje na zarzuty, jakie korrespondent *Gaz. Pow. Prus.* do wszystkich rozciąga. »

Austrya — Na Granicy Czeskiéj i Galicyjskiéj rozciągniony został kordon wojskowy w celu niewpuszczania do państw Austryackich pism nowo-katolickich, i cudzoziemców podejrzanych o sprzyjanie téj religijnéj reformie. Cudzoziemcy będący już w kraju, a podejrzani rządowi, zostaną osadzeni w więzieniu. Za dostawienie Rongego przeznaczył rząd sto dukatów, jeżeliby się poważył przestąpić granicę państwa Austryackiego. (*Gaz Pow. Niem.*)

— W przepisach cenzuralnych żadna nie zajdzie zmiana, ma być tylko poleconém cenzorom, iżby przyspieszali odczytywanie manuskryptów dzieł oryginalnych. (*Gaz. Pozn.*)

— Metternich przesłał rządowi w Lucerne notę, z powinszowaniem zwycięztwa odniesionego nad oddziałami ochotników — okazuje to wyraźnie, w kim znajdują Jezuici podporę i zachętę. (*Dzien. Fran.*)

Prussy — W Berlinie przyszło do wielkich rozruchów, z powodu iż lud chciał rozburzyć parkan ogrodu oberżysty *Krolla* i dostać się do oświeconego środka. Siła zbrojna rozpędziła zebrane tłumy, ale nie bez małej pracy; walka była zacięta, i jak donosi *Gazeta Frankfurtska*, wielu oficerów, żołnierzy i kilku cywilnych zostało zabitych, a jeszcze więcéj pokaleczonych. Rząd przypisuje ten rozruch poduszczeniom *kommunistowskim* — tymczasem mnóstwo osób aresztowano.

— Według *Gazety Kolońskiéj* pod pozorem poszukiwań zamiarów demagogicznych, przetrząsano mieszkania uczniów na uniwersytecie w Halli, Lipsku, Tybindze, i zabrano ich papiery — a ostrożność swoją policya posunęła nawet do tego stopnia, iż zakazała wszelkich zgromadzeń literackich, na których uczniowie obznajmiali się z ruchem umysłowym Niemiec.

JADWIGA. — OBRAZY HISTORYCZNE.

Przed kilku miesiącami wyszedł w kraju dramat historyczny pod tytułem « *Jadwiga* » przez Aleksandra Przezdzieckiego; dzieło to jest nam znane tylko z krytyki *Gaz. Warsz.* — ale według téj, zamiast przedstawienia piętna epoki, ducha wieku, charakteru wypadków i pojedyńczych osob główną rolę w owych czasach grających, pan Przezdziecki napisał zwykłą dramę miłosną, w któréj miejsce Jadwigi Królowéj zajęła jakaś zakochana gryzetka. W ogóle cały dramat ma być niezręczném sklejeniem kilku faktów historycznych, często nawet nie prawdo-podobnych, ubarwionych miłością posuniętą do płochości. W Paryżu dni temu kilka, odbitém zostało w drukarni Bourgogne i Martinet, dziełko pod tytułem « *Jadwiga*, *obrazy historyczne.* » (1)

Autor *Obrazów* niezobowiązany do połączenia ich w jedną nierozdzielną całość, do zręcznego wysnuwania jednych z drugich co jest koniecznėm w dramacie, miał swobodniejsze pole do przedstawienia historycznych wypadków lub charakteru osób znaczny wpływ na ich kierunek mających. Nie zdaje nam się jednak ażeby przedmiotowi swemu odpowiedział — żeby charaktery Jadwigi i współubiegających się o jéj rękę, Wilhelma Ziemowita i Jagiełły dokładnie skreślił, ażeby w *obrazach* same tylko ważniejsze wypadki historyczne przedstawił. Kto wie o tém czy nie popełnił tych samych błędów, co pan Aleksander Przezdziecki? Ale w *Obrazach* główną było myślą autora przedstawić połączenie Polski i Litwy, a przedstawić jako wiecznie trwające, którego nic rozerwać nie zdoła, które z tych dwóch nieprzyjaznych sobie narodów, jedno silne i potężne utworzyło państwo — cały też Obraz X. należy do najlepszych, chociaż jego forma nie nowa. W obrazie tym, geniusz śpiącéj Jadwidze wystawia przyszłe losy Polski, wzrost jéj, upadek i wskrzeszenie « albowiem ten naród nigdy nie przeminie w którym pozostał jeszcze zaród cnoty dawnéj, zaród męstwa, w którym niewygasła pamięć dawnéj swobody, wielkości i sławy — w którym tleje duch dawnéj wolności i niepodległości Ojczyzny. » Jak dojść do tego, skreślił autor w Obrazie XIII, przedstawiając zrownanie wszystkich stanów w Polsce. — *Obrazy* przeto nacechowane są miłością Polski, wiarą w jéj odrodzenie, a taka dążność polityczna rozbraja krytykę pod względem układu i sztuki.

ZAWIADOMIENIE REDAKCYI.

Przyszły numer Demokraty nie zostanie przesłany tym Prenumeratorom którzy nie nadesłali zaległości, lub nie zgłosili się w tym czasie o dalszą prenumeratę.

(1) Dostać można w czytelni polskiéj, rue du Battoir St-Andre des Arts, 13 Cena fr. 1 50 c. — Dla Księgarzy i dla Emigracyi z przesyłką, fr. 1.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.